Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr 37. Kraków, dnia 11 września 1927 r. Rok XV.

PIAST



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:
W POLSCE . . 8 zł
ZAGRANICĄ . . 16 „
W AMERYCE . 2 dol.
(Numer pojed. 8 cent.)

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Adres Redakcji i Admin.: Kraków, Mały Rynek L. 4
Telefon Nr 1286

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065

Naczelny redaktor: Pos. JAN BRODACKI

„Grzechy“ wójtów w Małopolsce.

Jan Brodacki.

Straszliwa klęska powodzi i huraganu w Małopolsce.

Katastrofalne oberwanie chmur. — Gwałtowny wylew Sanu, Dniestru i dopływów. — Kilkadziesiąt domów zawalonych i zniszczonych. — Olbrzymi huragan na Pokuciu zmiótł przeszło 50 domów. — Kilkadziesiąt ludzi straciło życie.

Szalejąca w nocy z dnia 30 na 31 sierpnia b. r. gwałtowna burza, połączona z katastrofalnem oberwaniem chmur, nawiedziła Małopolskę wschodnią i część Małopolski środkowej, wyrządzając olbrzymie szkody, w swoich rozmiarach u nas nie notowane.

W wielu powiatach wezbrane rzeki i potoki wylały, zalewając wsie, miasteczka i miasta, burząc domy, zrywając mosty, niszcząc linje kolejowe i gościńce, niszcząc doszczętnie wszystko, co jeszcze pozostało na polach. W zalanych powiatach zbiór ziemniaków przepadł zupełnie. — Chaty, stajnie z dobytkiem, stodoły ze zbożem, w wielu miejscowościach spłynęły z nurtem wezbranych rzek.

Kilkadziesiąt ludzi postradało w szalejącym żywiole życie. — Katastrofa przyszła tak nagle, poziom wód tak gwałtownie zwiększał się, że czasami było rzeczą niemożliwą uciec z życiem. Stąd te ofiary tak liczne w ludziach.

W szeregu powiatów, jak: Drohobycz, Sanok, Przemyśl, Lisko, Sambor, Rudki, Turka, Skole, Żydaczów, Stryj, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Peczeniżyn, Kossów, Śniatyn, Horodenka, Tłumacz, Halicz, olbrzymia powódź przeszła swemi niszczycielskiemi falami, pozostawiając ruinę i zniszczenie.

Według doniesień z różnych terenów zalanych, szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco:

Ogromne deszcze spowodowały wylew rzeki Oporu. Most w Synowódzku został zupełnie zniszczony. Między Koniuchowem a Lubieńcem tor kolejowy jest zagrożony na znacznej przestrzeni. Połączenia kolejowe ze Stryjem ze wszystkich stron, z wyjątkiem od strony Lwowa, są przerwane. W okolicy Drohobycza tylko jeden most na Tyśmienicy nie został zerwany przez wodę. Znaczna część miasta Borysławia jest zalana. Dotychczas wydobyto zwłoki 6-ciu topielców. W Skolem na Oporze woda podniosła się o 3 metry ponad poziom normalny.

W Borysławiu, w niżej położonych dzielnicach, zalanych całkowicie wodą, ludność chroni się na dachy domów. Znajdujące się w okolicy wsie są zalane. Ze wsi tych nadchodzą wzywania o ratunek. — Rzeka Strwiąż wystąpiła z brzegów, zalewając okolice gminy Rudek. W powiecie doliniańskim wystąpiły z brzegów wszystkie potoki, niszcząc wiele mostów. Komunikacja kolejowa między Stanisławowem a Stryjem jest przerwana z powodu wylewu rzeki Siwki. W Dolinie woda wtargnęła do 100 domów. Pozatem zalany jest most w Rożniatowie i w Budziejowie Starym. W powiecie horodeńskim stan wody na Dniestrze podniósł sie o 2 i pół metra. Komunikacja między Zaleszczykami a Horodenką i między Kołomyją a Obertynem przerwana. W powiecie kałuskim z powodu oberwania się chmury wylała rzeka Siwka i Czeczwia. Szereg wsi zostało zalanych. — W powiecie kołomyjskim Prut wezbrał gwałtownie. Stan wody na rzece podniósł się o 2 i pół metra ponad poziom normalny. W powiecie kossowskim rzeka Czeremosz wystąpiła z brzegów i zalała 600 domów i wiele dobytku w miasteczku Kuty. Rzeka ta utworzyła sobie nowe koryto, które częściowo przechodzi przez miasteczko. Z zalanych domów wydobyto kilka trupów. W Krzyworówniach woda zburzyła 7 domów, 6 osób utonęło. W Żabiu kilka domów zostało zalanych. Utonęło 12 osób. Duży most został przerwany. W Uścieżyskach kilkanaście domów zostało zalanych. Utonęło 9 osób.

Najbardziej dotkniętym powodzią został powiat kossowski. Woda zabrała cały szereg domów, a nawet całe osiedla. Są znaczna straty w ludziach. Tak n. p. w Uścieżyskach woda zabrała posterunek policyjny, przyczem zginął jeden policjant. W Janowie Górnym woda zabrała kilkanaście domów, przyczem zginęło 16 osób. W Dąbiu woda zabrała 16 domów, zginęło 12 osób. Pozatem we wszystkich okolicznych wsiach zniszczeniu uległy prawie wszystkie domy, przyczem zginęło również wielu ludzi. W Tatarowie powiat Dolina, woda zalała wszystkie domy; komunikacja została zupełnie przerwana, kilkanaście domów zostało zupełnie zniszczonych. Powiat stryjski również bardzo ucierpiał. Część miasta zalana. Mosty drogowe w Stryju i wał ochronny pod mostem został zerwany. Miastu grozi niebezpieczeństwo.

W Drohobyczu woda zalała wiele ulic i sięga wysokości 1'20 cm. Wsie, położone na północ od Drohobycza, są zupełnie zalane. Dojście niemożliwe. W Borysławiu katastrofa powodzi przybrała straszne rozmiary. Z powodu wylewu ludzie pozostali bez dachu nad głową. Woda zawaliła 12 domów, w tem kilka kamienic dwupiętrowych. Są straty w ludziach. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 6 trupów. Kopalnie częściowo zalane. Miasto i kopalnia pozbawione są zupełnie światła. W kopalni ruch ustał.

Skutkiem wylewu rzeki Wiar, zalane zostały w Przemyślu ulice: Sienna, Wesoła i Konary. Woda wtargnęła do magazynów drzewa, paszy, benzyny i nafty. Ludność zalanych terenów ratowała się bądź sama, bądź też była ewakuowana przez policję, przy użyciu pontonów wojskowych. Gminy: Przekopana, Huwniki, Bakończyce, Siele, Wielenice i Luczyce są za-

lane. Na drodze wieluńskiej uszkodzony został most drogowy, a dwa inne mosty zostały zerwane. Strat w ludziach i inwentarzu nie było. Rzeka Wiar opadła we środę o godzine 6 wieczór o 1 metr. We czwartek rzeka ta opadła a 2 metry. San doszedł **do 6'8 metrów ponad poziom normalny.** Spodziewają się dalszego przyboru. W Przemyślu zalany jest szpital, zakład braci Albertynów, elektrownia, domy robotnicze i ulice Barska, Piotra Skargi, Gołębia, Warzywna, Wybrzeże Kościuszki, Pobereże i ul. 22 Stycznia. Wylew objął pozatem gminy: **Wilcza, Chałupki, Medyckie, Hurko i Hurecko. W rejonie dubieckim** zalane są następujące gminy: **Drohobycz, Bachurzec i przedmieście Dubiecka Śliwnica koło Dubiecka, Nienadowa, Olchowa i Ruska Wieś** które zalały wody potoków, wpadających do Sanu.

Szalejący w czasie burzy straszny huragan powietrzny we wsi **Markowce** (powiat Tłumacz), **zmiótł 54 domy.**

Na linji Stryj—Stanisławów, Stanisławów—Woronienka i Hryplin—Husiatyn, w wielu miejscach **nasypy zostały zniszczone i szyny kolejowe wiszą w powietrzu.** Wezbrane fale naniosły na tor kolejowy całą masę kamieni, belek, drzewa i mułu. Na rzece Siwce uszkodzona została konstrukcja mostu. Na linji Hryplin—Husiatyn tor jest zawalony kłodami drzewa i kamieni. **Stacja kolejowa Halicz częściowo jest zalana. Woda na Dniestrze pod Jezupolem przybrała o 4'20 cm ponad stan normalny.**

Spieszmy z pomocą ofiarom katastrofy.

Małopolskę wschodnią nawiedziła straszliwa katastrofa, pozbawiając tysiące ludzi dachu nad głową, **wyrządzając miljonowe szkody.**

Ofiarom katastrofy należy pospieszyć z jak najrychlejszą pomocą.

Inne pisma otworzyły listę składek. „Piast“ niestety nie może tego zrobić, bo gdy w czasie przednowku, chcąc przyjść ludności z pomocą zebrał daty statystyczne co do położenia wsi, władze administracyjne, w specjalnych okólnikach nazwały akcję tę antipaństwową. Któż zaręczy, że i teraz nie stałoby się coś podobnego?

Dlatego ograniczamy się do gorącego apelu:

Spieszcie z pomocą nieszczęśliwym ofiarom klęski, grosz do grosza, co kto może, ale wszyscy.

Piekąca sprawa

Prawie rok rocznie, olbrzymie połacie kraju zostają zalewane przez wzburzone wody rzek i potoków, niszczą cały dorobek ludności niszcząc plony a nierzadko i życie ludzkie. **Olbrzymia katastrofa wylewów tegorocznych, powinna wreszcie otworzyć oczy czynnikom kompetentnym na piekącą sprawę obwałowania rzek i regulacji potoków.** Niema w Małopolsce ani jednego powiatu, gdzieby nie odczuto strasznych skutków wylewów. **Dlaczego? Dla braku zregulowania potoków i obwałowania większych rzek.** Nic dziwnego, że rok rocznie plony idą na marne, pod falami znika całoroczna praca rolnika. Czas największy, by temu zapobiec. Fundusze na to muszą się znaleźć. Za zapomogi, wydawane na bezrobotnych, możnaby przeprowadzić regulację i obwałowanie rzek, znalazłaby się praca dla ludzi, uchroniłoby kraj przed katastrofą **a z wydanych pieniędzy już w pierwszych latach byłaby korzyść stokrotna.** Niedawno czytaliśmy o nadziejach jakie dzisiejsi dygnitarze żywią co do zbioru plonów tegorocznych. **Niestety, ani jedno słowo nie padło w jaki sposób należy te plony zabezpieczyć przed klęskami, przed któremi w mocy ludzkiej jest się bronić.** Czas najwyższy, aby dygnitarze w ministerstwie robót publicznych zrozumieli, że **planowa akcja regulacyjna i obwałowania rzek, jest akcją na szeroką skalę państwową.** Wyjazdy różnych dygnitarzy w zagrożone miejsca powodzi, skutku nie odniosą. Rozszalały żywioł nie przelęknie się ani auta, ani motorówki pana ministra, ale natomiast może zostać ujarzmiony wałami ochronnemi.

Stanisław Zdąbiasz.

Końska reforma.

Z Bocheńskiego piszą nam:

Jak sanacja — to sanacja — powiedział sobie nowy **p. starosta** (a podobno i w innych powiatach to się stało) — **nie wystarczy reformować ludzi, trzeba się wziąć i do koni.** Więc urzędy gminne dostały nakaz, aby właściciele pojazdów konnych o zaprzęgu jednokonnym — zaprzęgali swe klacze czy wałachy nie po lewej stronie dyszla — jak to od wiek wieków bywało — ale po prawej stronie **(na złość Stapińskiemu wszystko teraz ma być „na prawo“).**

Właściciele jak właściciele, rozkaz to rozkaz — **ale konie ani rusz nie mogą zrozumieć... dlaczego?** — A że poczciwe szkapy chłopskie są konserwatywne z natury i szanują tradycję — nie chcą się zastosować do tej reformy, rzucają się zaprzęgane w pojedynę po „prawej“ stronie i zgoła nie chcą ciągnąć wozu nawet próżnego. **Zamiast poprawy bezpieczeństwa — może stąd wyniknąć tylko niebezpieczeństwo dla zdrowia a nawet życia ludzi po drogach i na jarmarkach.**

Ten koński opór przeciw reformie, zniewolił i mnie, starego pisarza, do zastanowienia się nad sprawą — a że p. starosta, wydając takie zarządzenie, powołał się na §§ 13 i 22 rozporządzenia ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych z 26 czerwca 1924 r. p. 611 Nr 61 „Dz. Ustaw“, regulujące używanie i ochronę dróg, przeto choć ta wiele na ustawach się nie rozumiem, pożyczyłem sobie od jednego znajomego adwokata z Niepołomic ten „Dziennik Ustaw“. Czytam i czytam całe rozporządzenie, a te paragrafy, 13 i 22, to z dziesięć razy — przecieram oczy, myślę, cosi źle ze mną, czy nie umię czytać, czy jaki bies zasłania mi oczy. **Nigdzie takiego przepisu niema.** Wziąłem do pomocy syna z gimnazjum, co juści powinien dobrze umieć czytać — ale i on nic takiego doczytać się nie może. Jeden paragraf, czyli 13, mówi, jak się ma odbywać

ruch pieszy — a drugi, czyli 22, że na pojazdach mają być napisy, czyli owe tabliczki, co to już dawno mamy.

Tak sobie pomyślałem — a to ci bestje, te konie, to one mądrzejsze odemnie, bo ani czytać nie potrzebowały — **a skądsiś wiedziały, że takiego przepisu niema i dlatego nie chcą tej reformy uznać.**

Podobno i w innych powiatach konie się o tem zwiedziały, bo jak mi na jarmarku mówił kumoter z drugiego powiatu, to i tam takie zarządzenie było, ale tamtejszy starosta je już wycofał. Ale to pewnie tam jaki major albo kapitan jest starostą, to się prędko na ustawie połapał.

A to może i nasz starosta, choć nie oficer, nie będzie gorszy i przestanie koniska trapić.

Wasz stary Siwek.

Cele i środki „Związku wójtów".

§ 4-ty statutu „Związku wójtów" brzmi:

Celem Związku jest:

a) **Wspólna praca** nad jak najlepszem wykonaniem administracji gminnej w ramach istniejących ustaw.

b) Zbieranie spostrzeżeń w ciągu urzędowania **w kierunku jego udoskonalenia** i zbierania ich w formie wniosków do ciał kompetentnych.

c) **Czuwanie nad ochroną gminnego** samorządu.

d) **Zwalczanie w gminach lenistwa, sobkostwa, zawiści i pieniactwa,** a urabianie w obywatelach poczucia obowiązku, patrjotyzmu i konieczności intenzywnej pracy.

e) Popieranie w swych gminach wszelkich akcyj, mających na celu **obronę państwa, ruchu gospodarczego i oświatowego.**

f) Rozbudzanie i utrwalanie łączności między gminami, oraz wzajemne wspieranie się w pracach społecznych, oświatowych i gospodarczych.

g) Zaznajamianie członków z potrzebami żądaniami gminy na polu oświatowem, gospodarczem i społecznem.

§ 5-ty. Dla osiągnięcia powyższych celów służyć mają następujące środki:

a) Wspólne zjazdy, odczyty i narady.

b) Porozumienie się i łączność z pokrewnemi Związkami innych powiatów Rzeczypospolitej Polskiej.

c) Zakładanie jako odrębnych jednostek i popieranie organizacyj i przedsiębiorstw, zapewniających członkom Związków gminnych pomoc w dziedzinie potrzeb oświatowych i ekonomicznych, jak kasy samopomocy, pożyczki, kooperatywy Związków oświatowych, kulturalnych, gospodarstw wzorowych, straży pożarnych i t. p.

d) Rozszerzanie pism oświatowych, gospodarczych **i społecznych, a** w miarę możności publikowanie pism własnych tego rodzaju.

e) Zbieranie funduszów dla spełnienia celów **Związku.**

f) Wprowadzanie dobrze funkcjonujących sądów rozjemczych."

Takie są cele i zadania „Związku wójtów".

Związek ten uległ rozwiązaniu, gdyż według orzeczenia województwa, wykraczał przeciwko statutowi. Czy tak było, najlepiej o tem wiedzą wójcia i sekretarze gminni.

Ministerstwo skarbu przystąpi do ściągania podatków.

SZCZEGÓLNIE SILNIE ODCZUJĄ TO ROLNICY.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że z uwagi na pomyślne naogół wyniki zborów tegorocznych władze skarbowe **przystąpią w niedługim czasie na całym obszarze państwa z wyjątkiem** miejscowości dotkniętych specjalnemi klęskami elementarnemi do energicznego **ściągania od rolników wszelkich nieodroczonych należności podatkowych.** W interesie rolników leży celem uniknięcia kar, kosztów i trudności, by nie zwlekając wpłacali już obecnie do kas skarbowych należne podatki.

Z księgi mądrości wschodu.

Gdy czas siewu, rząd nie radzi...

Gdy czas siewu, rząd nie radzi,
Czem obsieje chłop ziemicę,
Ponawozi i obsadzi...
Gdy czas siewu, rząd nie radzi.

Lecz po żniwach, rząd się wadzi,
Ile wywieźć za granicę...
Gdy czas siewu, rząd nie radzi,
Czem obsieje chłop ziemicę...

Wyniki wyborów gminnych w województwie stanisławowskiem.

Przeprowadzone wybory gminne w 16 powiatach (906 gmin), dały wynik następujący: Na ogólną liczbę 22.300 radnych, wybrano Polaków 2.605 radnych; Rusinów 18.235 radnych, żydów 1.230 i Niemców 248. Wedle ostatniego spisu ludności, do narodowości polskiej przyznało się 22.2 procent, tymczasem przy wyborach zdobyliśmy tylko 11.8 procent radnych Polaków. Skąd się wziął taki olbrzymi procent radnych Rusinów, to już pozostanie tajemnicą rządów sanacyjnych. Co do politycznego określenia składu radnych, to z pośród Polaków otrzymali niemal wszystkie mandaty Piastowcy i endecy oraz bezpartyjni, którzy ciążą do tych dwóch stronnictw.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Wojna gospodarcza polsko-niemiecka.

Od dwu lat Niemcy prowadzą wojnę gospodarczą z Polską. Ostatnio Ministerstwo przemysłu i handlu, rolnictwa i skarbu opracowały rozporządzenie o podniesieniu taryfy celnej o 100%, dla tych wszystkich państw, które dotychczas nie mają uregulowanych stosunków handlowych z państwem polskiem. Z powodu tego rozporządzenia dzienniki niemieckie, które reprezentują przemysł niemiecki, zaczęły Polskę silnie atakować. Rozporządzenie o, którym piszemy, nabierze mocy po 4 miesiącach od jego ogłoszenia.

Krwawe zajście w poselstwie sowieckiem.

Dnia 2 września b. r. w poselstwie sowieckiem w Warszawie miało miejsce krwawe zajście, które pociągnęło za sobą życie ludzkie. W dniu tym przybył do poselstwa sowieckiego, Rosjanin Józef Trajkowicz obywatel polski, chcąc widzieć się z zastępcą posła Uljanowem. W czasie kłótni z woźnym poselstwa, miał rzucić się z nożem na woźnego i ranić go w twarz. Wówczas jeden z woźnych miał użyć broni i kilkoma strzałami zabił Trajkowicza. Tak wyjaśnia sprawę komunikat poselstwa sowieckiego. Tymczasem jak dotychczas z przeprowadzonego śledztwa wynika, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż są poszlaki, że po krótkiej awanturze, pierwsi woźni użyli broni i zamordowali Trajkowicza.

Trzeci Kongres mniejszości narodowych.

W Genewie obradował Kongres mniejszości narodowych, na które przybyły mniejszości narodowe z różnych państw. Podczas końcowego posiedzenia blok mniejszości z Niemiec składający się z Polaków, Duńczyków i Łużyczan opuścił salę obrad, a to z tego powodu, gdyż Niemcy chcieli Kongres wykorzystać dla swoich celów politycznych. Przewodniczącym Związku mniejszości narodowych w Niemczech jest Polak p. Kaczmarek.

Manifestacje na grobie Nieznanego Żołnierza.

Manifestacje z powodu stracenia Sacco i Vanziettego doszły w Paryżu do szczytu ohydy: Manifestujący komuniści zbeszcześcili nawet największą świętość, jaką dla Francuza jest grób „Nieznanego Żołnierza". To mogły zrobić tylko ostatnie wyrzutki społeczeństwa. To też rząd francuski w osobie p. Puękarego złożył wieniec z trójkolorową wstęgą w imieniu Rzeczypospolitej francuskiej na grobie, jako dowód, że cały naród czci ten symboliczny pomnik bohaterstw narodu.

Barbarzyństwo niemieckie.

Na urzędników konsulatu polskiego w **Pile** napadli jacyś bandyci i pobili ich za to, że rozmawiali ze sobą po polsku, w chwili gdy przechodzili ulicą.

Konferencja Unji międzyparlamentarnej w Paryżu.

W Paryżu odbywały się obrady konferencji międzyparlamentarnej, w której brali udział parlamentarzyści różnych krajów europejskich, między innemi przedstawiciele polskiego parlamentu. Na konferencji tej senator francuski Jouvenel w ostrych słowach wystąpił przeciwko Niemcom. Z polskich parlamentarzystów **poseł Dębski z P. S. L. „Piast"** imieniem delegacji oświadczył:

„Polska padła w przeszłości ofiarą swego pacyfizmu, rozbrajała się wówczas, gdy sąsiedzi jej gwałtownie się zbroili. **Obecnie Polska prowadzi politykę głęboko pokojową,** dowodem czego czynny jej udział w pracach Ligi Narodów. Jednak nie należy zapominać, że **kwestja bezpieczeństwa w Europie dotychczas nie jest rozstrzygnięta. Budżet wojenny sąsiadów Polski stale się zwiększa,** gwarancje zaś lokarneńskie są ograniczone jedynie do pewnej części Europy. **Spokój zapanuje wówczas, gdy utrwali się wszędzie poszanowanie prawa, wykluczające rozstrzyganie siłą wszelkich sporów.**

DYKTATOR CESARZEM. Władca północnych Chin, mandżurski generał Czangsolin, ma ogłosić się cesarzem Chin. O ile te wiadomości z gazet angielskich miałyby się sprawdzić, to cały plon rewolucji w Chinach od roku 1912 byłby zmarnowany.

KATASTROFA NA MORZU. — W czasie manewrów nocnych floty japońskiej, jeden z krążowników zderzył się z kontrtorpedowcem, który zatonął w przeciągu 15 minut. Zginęło 90 marynarzy i 11 oficerów. Równocześnie zderzyły się 2 inne okręty na skutek czego zatonęło 27 marynarzy.

Dozorca gminy.

(Rzecz o wyborach).

W francuskiem piśmie „La Française" (Francuska) wyczytałam historyjkę, którą ku pożytkowi czytelników naszych opowiem.

Pewna pani, malarka, opowiada w następujących słowach swą rozmowę polityczną z poważnym, starym wieśniakiem francuskim:

„Wyszłam rankiem, by znaleźć ładny obrazek do wymalowania. Zachwycił mnię widok pięknej, bogatej osady. W środku stał stary, duży dom pod dachówką, która czerwieniła się wśród zieleni starych dębów. Maluję. Wtem przechodzi drogą stary wieśniak, na piersiach połyskuje miedziana blacha dozorcy pól gminnych. — Zaciekawiony zbliżył się do mnie, i oglądnąwszy mój rysunek, powiada:

— To wcale podobne, i każdy zaraz pozna, że ten malunek — to dom mego syna.

Odwróciłam się.

— To do waszego syna należy ta piękna osada! — Winszuję, śliczny dom.

Staruszek wydał się zadowolony — zaraz rozpoczął rozmowę:

— Tak, tak, wcale — wcale. Dostał ten dom po mojej nieboszczce. Nie wiele ma ziemi ale za to dobrą! Tylko z chudobą to mu się nie szczęści. Tego roku dwa cielaki zginęły. — Nikt nie wie czemu. Może ten przeklęty młynarz rzucił jakiś urok.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ WIELICKIE!

Dnia 12 września b. r. odbędzie się w Wieliczce posiedzenie Zarządu P. S. L. „Piasta" w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem.

Brożyna, Ciastoń, Piernik.

ZATOR, powiat Oświęcim.

W dniu 28 sierpnia b. r. odbył się w Zatorze Zjazd delegatów P.S.L. „Piast", w którym wziął udział **prezes Witos**. Na **Zjazd przybyło około 200 delegatów z powiatu oświęcimskiego. Wszystkie gminy na Zjeździe były reprezentowane.** Po świetnym referacie prezesa Witosa i ożywionej dyskusji, w której przemawiało szereg delegatów, odpowiadał na poruszone sprawy prezes Witos.

Uchwalono rezolucje z żądaniem rozwiązania Sejmu i Senatu. Uznano za konieczne i nadzwyczaj ważne w obecnym momencie skonsolidowanie wszystkich stronnictw polskich a to ze względu na położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa. Ze względu na ciężkie położenie rolników, zebrani **domagają się kredytów dłużej terminowych na inwestycje rolne**, które stokrotnie opłacą się, przynosząc korzyść i państwu i ludności. **Bardzo ostro zaprotestowano przeciwko wprowadzeniu nowych podatków**, które w najwyższym stopniu dotknęłyby małorolnych. Prezesowi Witosowi, jak również i Klubowi „Piasta", zebrani **wyrażają pełne wotum zaufania, nadmieniając, że wszelkie ataki na Klub i władze stronnictwa, będą uważać jako ataki, skierowane przeciwko chłopom.**

Prezes: Piotr Pluta. Sekretarz: Wawrzyniec Mąsior.

ROZROST „PIASTA".

ZAWIERCIE. Stronnictwo nasze, mimo ataków ze wszystkich stron, zamiast maleć, jakby tego sobie życzyła „sanacja", rozrasta się i to nawet na tych terenach, gdzie dotychczas nie prowadziło swojej pracy organizacyjnej. Dowodem tego zebranie, jakie odbyło się w **Zawierciu**, w dniu 28 sierpnia b. r. Na zebranie organizacyjne przybyło kilkudziesięciu najpoważniejszych gospodarzy z powiatu Zawiercie. — Po referacie posła Gawlikowskiego rozpoczęła się dyskusja. Po dyskusji zebrani postanowili utworzyć powiatową organizację P. S. L. „Piast". Do Zarządu weszli: **Piotr Merta, rolnik**, z Góry Włodowskiej, Kazimierz Gajek, rolnik z Zawiercia, **Karol Olszewski** z Jaworznika i t. p. Zebraniu temu przewodniczył p. Edward Gielniewski z Żarek, zastępcami byli: Zygmunt Olszewski z Myszkowa i Kazimierz Zdobnik z Jaworznika.

Nowo-powstałej organizacji życzymy „Szczęść Boże" w pracy.

LISTY

Wizyta wojewody w Bielczy.

Jak wiadomo, na skutek artykułu, zamieszczonego w „Piaście", **który wykazywał nędzę bezmała wszystkich wsi powiatu brzeskiego, przybył p. wojewoda**, by się naocznie przekonać, **czy to zgodne jest z prawdą**. Jak wypadła inspekcja, dowiadujemy się z okólnika, który przysłało starostwo do każdej gminy. Posłuchajmy co o tem mówi okólnik: „Dokonane na skutek wymienionego artykułu urzędowe objazdy **p. wojewody** oraz dane zebrane w czerwcu przez delegata starostwa w czasie objazdów, związanych z gradobiciem, wykazały **niezbicie**, że wiadomości w tygodniku „Piast" umieszczone, są ogromnie przesadne. — W każdej z tych gmin jest kilka a czasem kilkanaście rodzin, żyjących w bardzo trudnych warunkach i rodzinom tym już dwukrotnie w ciągu 1927 roku przyszedł rząd z pomocą przez rozdanie doraźnych zapomóg". Więc to nieprawda, co „Piast" zamieścił? Dobrze nam się powodzi, — **rząd nam daje zapomogi, my o tem nie wiemy!** I gdyby nie p. wojewoda, jak i „okólnik" starostwa, nigdyśmy o tem nie wiedzieli.

— Nie żyjecie coś w zgodzie z tym sąsiadem — zapytałam.

— Ja tam nie mam nic przeciw niemu, ale syn mój nie zgadza się z nim w „polityce".

— Ach! Nie należycie do jednej partji?

— O nie, młynarz to radykał (socjalista) a mój syn jest komunistą.

— Komunista? To całkiem nieodpowiednie dla właściciela takiej pięknej zagrody. Czyż się syn wasz nie boi, że w dzień rozdziału będzie musiał oddać swą piękną osadę i swą dobrą ziemię.

Stary popatrzał na mnie z pogardą:

— Już ja widzę, że pani, jak wszystkie baby, nic się na „polityce" nie rozumie. Komunista, to wcale nie taki urwipołeć jak pani myśli. Komunista to poseł co broni komuny, gminy (po francusku komuna znaczy gmina). Tamci, republikanie radykali, oni tylko o mieście myślą. Rozumie pani teraz dlaczego na wsi wolimy komunistów.

Wyglądał tak przekonany o słuszności swego twierdzenia, że nie chciałam się z nim wdawać w dyskusję.

Po chwili znów rozpoczął rozmowę:

— O, u nas w czasie wyborów to było gorąco!

— No, i byliście zadowoleni z wyniku? — zapytałam.

Wzruszył ramionami.

— Wie pani, ja już stary, nie tak mnie to obchodzi. Zresztą jako urzędnik gminy (wskazał z dumą na swoją blachę), nie mam prawa mieć przekonań politycznych. Podczas kampanji wyborczej naklejałem plakaty wszystkich stronnictw. Socjaliści, fajne chłopy! płacili 12 franków za setkę. Republikanie — dziady takie, nigdy nie dali więcej, jak 8 franków. No i naturalnie socjaliści zwyciężyli!

I cóż, zadowoleni jesteście z tego?

Staruszek mrugnął do mnie porozumiewawczo:

— No — pewno — przecież na nich głosowałem. Sama pani rozumie, to było po sprawiedliwości — dali biednemu człowiekowi zarobić".

Przeczytawszy powyższą historyjkę, pomyślałam, „i u nas snać są po wsiach tacy dozorcy gminni, jak ten, który we Francji z malarką rozmawiał — inaczej jakżeby sobie tłómaczyć można to, że przy wyborach wychodzą — komuniści". — Chyba dlatego, że ci ludzie nie wiedzą co to są komuniści. Na Boga! Toć trzeba oczy otwierać, oświecać — bo jutro może być późno.

„Chłop potęgą jest i basta".

Ma coś w sobie z Króla-Piasta" — tak mówił poeta, który chłopa polskiego ukochał nie dla jego barwnej sukmany i za brzęczące kółeczka u pasa — ale za jego przepiękną duszę. — „Coś z Króla-Piasta" — nie z Azjaty-Lenina, nie z krwiożerczego żyda Bronsztajna-Trockiego.

Serce się rwie w piersi i przerażenie ogarnia na myśl o tem, że komunizm, jak trąd jadowity toczy wieś polską, a szczepią go — polskie ręce.

Ci wszyscy, co chłopu obiecują ziemię bez wykupu i odszkodowania, co chcą zabić w sercu jego wiarę, a w umyśle poczucie prawa ładu i porządku, ci, co żerują na jego biedzie i niezadowoleniu, ci, co miast miłości i chęci pracy wszczepiają nienawiść, chęć zemsty i nieuczciwości, ci podpalają dach nad głowami swemi, to są Kainy, których ze wsi polskiej wyżenąć trzeba.

Na Boga! Otwórzmy oczy, wytężmy siły, jeszcze czas! Ł.

Na poufnem zebraniu w Wojniczu, zapytał prezes p. Witos, obecnych wójtów, czy prawdę podawali lub umyślnie podali wiadomości przesadne. — Odpowiedzieli: „My prawdę powiedzieli!“ Patrząc wówczas na ich twarze ,również słysząc ich słowa, wypowiedziane z przekonaniem, nie było wątpliwości, że mówią prawdę. Mylił się p. wojewoda, sądząc powierzchownie, jak i p. starosta, ponieważ nie znają stanu faktycznego wsi, a może...? Wiemy, że w Małopolsce lud w olbrzymiej części jest małorolny, i na każdą wieś przypada zaledwie kilku gospodarzy, którzy mają ponad 10 morgów ziemi. Jeżeli ta ziemia jest dobra, również dobry czyli urodzajny rok, więc można i na kilku morgach wyżyć, lecz powtarzający się co rok nieurodzaj wpłynął na zmianę i dlatego wołamy pomocy, która się nam słusznie należy. Zamiast urządzanych objazdów i wizyt, z których dla rolnictwa żadnej korzyści niema, lecz koszta podróży, które rząd musi płacić — dać je tym, którzy pomocy napróżno wzywają. Jako dowód twierdzenia przytoczę wizytę p. wojewody w Bielczy, a jaki jest stan faktyczny. P. wojewoda przybył w czasie uroczystości Bożego Ciała, kiedy to lud, jak też i w mieście, obchodzi tę uroczystość najbardziej okazale. P. wojewoda zobaczywszy dziewczęta, ubrane do niesienia obrazów, również ubranych ludzi, powiedział: „Tak nawet w Krakowie się nie ubierają“. Tosamo powiedział, gdy w jednym domu zobaczył umeblowanie i biały chleb z kupionej mąki, ponieważ swojej niema. Po wizycie powiedział p. wojewoda: „Jak mogliście wójcie podawać, że macie nędzę, kiedy ja widzę dobrobyt i tak powiniście podać“.

Skądże taki pogląd optymistyczny p. wojewody, jeżeli z wyjątkiem kilku, którym się znośnie powodzi, większość kupowała żywność, o czem żydowskie książki najlepiej świadczą, u których ta ludność kupowała, naturalnie na kredyt. Nie mówię o braku gotówki na niezbędne narzędzia rolnicze jak i inne potrzeby. P. wojewoda zobaczył jakie takie ubranie na ludziach i mówi o dobrobycie! Więc ten lud, gdy się znajdzie w biedzie, musi natychmiast sprzedać wszystko, aby przekonać czynniki rządzące o swej nędzy? My również, idąc do miasta, widzimy mieszczanów ubranych w każdy dzień — widzimy mieszkania urządzone jak przybytki bóstw! Widzimy urzędników, pracujących od godziny 8—3 po południu i gdybyśmy mówili, że „tym“ się dobrze powodzi, czyżbyśmy się mylili? Tak! Bo to sąd powierzchowny, bo niejeden i w mieście cierpi nędzę, lub dla niejednego miękka kanapa wydaje się madejowem łożem. Gdyby p. wojewoda przybył w dzień zwykły, zobaczyłby, jak ten lud chodzi w łachmanach, świecąc golizną. I gdyby tak się odważył wejść do biura p. wojewody lub starosty, napewnoby go wyrzucono za drzwi. Kiedy wójt ośmielił się prosić p. wojewodę, żeby raczył zaglądnąć w uboższy koniec wsi, również na przysiółki Ważyś i Granice, p. wojewoda oświadczył: „Nie mam czasu“. Później dla większej ironji przyśle się okólnik, w którym się tłumaczy ludziom o „dobrobycie“. Wspomina „okólnik“ o rządowej pomocy. Faktycznie, dał rząd pewną pomoc, lecz przez kasy Stefczyka, innej zapomogi w Bielczy nie mieliśmy. — Jest rzeczą wiadomą, że chcąc pożyczyć, trzeba mieć pokrycie długu, a że ci biedni tego nie mają, więc i pożyczki również otrzymać nie mogą i nie otrzymują; dla nich rząd żadnej pomocy nie czyni. — I doprawdy, trudno uwierzyć w końcowy ustęp „okólnika“, w którym mówi: „Rząd czynnie popiera rolnictwo i dokłada wszelkich starań, by przyjść z pomocą ludności wiejskiej, wydatniejszej udziela pomocy, aniżeli rządy poprzednie. Rozgłaszanie przeto wiadomości tendencyjnych, przesadnych, ma na celu jedynie agitację i osłabienie powagi rządu“. — Widzimy z tego, iż nam nie wierzą, że kłamiemy, mówiąc o naszej nędzy. Do uwierzenia w cyfry i uwagi wójtów, koniecznem widać jest wybuch tyfusu głodowego we wsi, czy innej epidemji. Gdy nadal tak dobrze się będzie powodzić chłopom, jak mówi „okólnik“, niedługo przyjdzie moment, że rząd uwierzy, że jest źle bardzo a jego pomoc jest kroplą w morzu biedy i nędzy.

Bielczanin.

Straszna klęska.

W nocy z 30 na 31 sierpnia szalała w naszych stronach ulewa z licznemi uderzeniami piorunów. — Nad ranem wody obydwóch rzek, płynących przez naszą wieś, a to Wisłoka i Morwawy, wystąpiły gwałtownie z brzegów i zalały przestrzeń około 500 morgów. W niższych miejscach weszły do pomieszkań, wyrządzając szkody przez zamoczenie zboża, plonów, naczyń, ubrań. Tak wielkiego i gwałtownego wylewu wód nie pamiętają ludzie od 40 lat. Zalane zostały otawy, ładnie się zapowiadające, na przestrzeni około 300 morgów, ziemniaki na przeszło 100 morgach, zaś około 100 przypada na przestrzenie, będące w przygotowaniu pod uprawę ozimin. Licząc przeciętny zbiór otawy 8 cetnarów metrycznych z morga a przyjmując wartość targową na 15 złotych, otrzyma się sumę 36.000 złotych w zniszczonem sianie, zaś w ziemniakach, licząc przeciętnie po 80 cetnarów z morga, wartości obecnej ceny targowej po 10 złotych za 1 q, otrzyma się sumę 80.000 złotych.

Zatem w jednej tylko gminie, przy niskiem oszacowaniu, szkody w plonach wynoszą 116.000 złotych. Pola na długi czas zmienione zostały w istne bagno i zachodzi obawa, że w bardzo wielu miejscach nie można będzie wykonać zasiewów.

Na zapomogi obecnego rządu, który uważa zorganizowane grupy społeczne, a w szczególności Stronnictwo Ludowe, za martwe pionki, które można rozbijać i przesuwać, jak pułki lub bataljony podczas wojny, liczyć nie możemy. Dostaniemy napewno podwyżki, ale w podatkach i nowych ciężarach.

Jan Stempek.

Klęska gradobicia w Witowie.

WITÓW. Dnia 25 sierpnia b. r. szalała nad Witowem straszna burza z gradem. Grad zniszczył zupełnie zboże, które w tych stronach zaczęto kosić. Również ogrodowizny i ziemniaki bardzo ucierpiały. Przepadły wszystkie koniczyny. Burza przeszła przez Witów, Chochołów, Podczerwone.

Pędzą sanatorów precz!

Z PRZEWORSKIEGO. Na dzień 16 sierpnia b. r. zapowiedział „Związek chłopski“ wielki wiec publiczny w miasteczku Kańczudze, w powiecie przeworskim, na rynku. W tym dniu był wielki jarmark. Na wiec przyjechał poseł Pluta, poseł Sobek, poseł Socha, obszarnik Opolski i Stanisław „Biskup“ z Mokrej Strony, wszyscy ze „Związku chłopskiego“. Pluta stanął na rynku w Kańczudze ze swoimi towarzyszami, powąchał, że na rynku w Kańczudze niema co robić i z wiecu zrezygnował. Później dał bębnić, że wiec się odbędzie na błoniach koło Żuklina i poszła za nim grupka ludzi zapłaconych.. Związkowcy płacili, kto na ich wiec przyjdzie, 5 złotych od osoby. Mieli takich najmitów dosłownie 60-ciu. Przyjechał do Kańczugi nasz poseł, Pieniążek, i poszedł z Piastowcami na błonie, tam, gdzie wiec miał się odbywać. Pluta, gdy ujrzał posła Pieniążka i widząc, że niema słuchaczy, z wiecu na błoniu zrezygnował i poszedł do swego szwagra Bolesława Kamyckiego, który mieszka obok tego błonia i tam urządził wiec publiczny na podwórzu, stanął sobie w ganku i zaczął przemawiać, ale był taki spłoszony tem przesuwaniem z miejsca na miejsce, że nie wiedział, co mówi. Pierwsze słowa w swojem przemówieniu wypowiedział: „wy psubraty, ja już z tego miejsca uciekał nie będę“, zebrani krzyknęli: „my ci głosy oddali, my cię panem zrobili, a ty mówisz nam psubraty, zdradziłeś nas, oszukałeś nas a teraz nazywasz nas psubratami“ i posłowi Plucie mówić nie dali. — Przyszedł poseł Pieniążek i w 2-godzinnem przemówieniu dał im porządną odprawę, że nawet u swego szwagra, u swojej rodzonej siostry, gdzie sprowadził całą familję, zebrani nie dali Plucie uchwalić rezolucji a wiec musieli rozwiązać. — Już ludność przekonała się, co narobił Pluta, Bryl chłopom i na zebrania nie idą, mówią wszyscy: „co będziemy słuchać bolszewików“. a najlepszy dowód, że zapowiedzieli wielki wiec publiczny na Zieleną w ogrodzie miejskim w Jarosławiu. W tym dniu jest odpust. Na wiec nikt nie przyszedł, tylko mieli 40 płatnych agitatorów i urządzili sobie w ogrodzie pogadankę. Ludność powiatu przeworskiego, jarosławskiego i łańcuckiego pędzi ich po zebraniach, jak psów. Jak to z Sieniawy, z Pełkień, z Rakszawy, z Żołyni, z Przeworska, z Kańczugi i z Łańcuckiego, wszędzie ich prawie błotem obrzucono i wypędzono, a nawet był czas, że p. Pluta w Jarosławiu w magistracie, dostał po twarzy a pcha się wszędzie, jak świnia, bo smakuje mu ten mandat poselski i te djety poselskie, a nie są takie małe, bo zgórę 1000 złotych miesięcznie. Niech się nie cieszą Pluty, Sobki, Sochy, Sanojce, że ludność będzie na nich głosowała przy następnych wyborach do Sejmu.

Piastowiec z Przeworskiego.



Kolej linowa na Mont Blanc.

Najwyżej na świecie położona kolejka linowa, która doprowadza turystów na wysokość 2.664 m. Przez Mont Blanc przechodzi granica włosko-francuska. Szczyt tej góry należy do Francji. Zamieszczony obrazek przedstawia stację końcową kolejki.

Rozmaitości.

Największe zwierzę świata.

Niedawno odnaleziono w pokładach skalnych w Stanie Wyoming szkielet największego zwierzęcia, jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Jest to szkielet brontosaurusa, gada od tysięcy lat wymarłego. Słowo „brontosaurus" składa się właściwie z dwu wyrazów: „Bronte", co oznacza grzmot i „saurus" — jaszczurka: Brontosaurus był tak potężny, że kiedy stąpał, ziemia drżała, a głos jego rozchodził się na kilka mil w średnicy; miał około 27½ m. długości, ważył prawdopodobnie 108 tysięcy funtów. Waga odnalezionego niedawnego, skamieniałego szkieletu wynosi 36.000 funtów. Kości brontosaurusa są tak ciężkie, że człowiek nie może dźwignąć najmniejszej nawet kostki. — O rozmiarach potwornego tego kolosu świadczy okoliczność, że w tułowiu jego zmieścić się może wygodnie 40 osób.

Praktyczny wnuczek.

Aleksander książę Battenberg, mając lat 10, napisał do królowej angielskiej, Wiktorji, jako wnuk do babki, list z prośbą o udzielenie mu pewnej sumy pieniężnej.

Zamiast pieniędzy, nadszedł tylko list od ukoronowanej babki, pełen wyrzutów dla młodocianego petenta. W kilka dni później królowa odebrała od wnuka list treści następującej: „Kochana babuniu! List twój odebrałem. Rady kochanej babuni głęboko utkwiły mi w pamięci. Więcej już tego nie zrobię. List drogiej babuni sprzedałem pewnemu zbieraczowi autografów, który mi zapłacił za to 4 funty szterlingów 10 szylingów".

Apetyt kreta.

Pewien profesor francuski zapragnął zbadać ile kilo pożywienia może zjeść dziennie kret. W tym celu w skrzynce, napełnionej ziemią nieco wilgotną, umieszczono kreta, ważącego 77'5 gr i poczęto karmić go wyłącznie robakami ziemnemi. W przeciągu dni dwudziestu kret zjadł 2.997'5 gr robaków i waga jego zwiększyła się o 6 gramów. Dziennie zatem wypada 90 gramów; kret więc zjada więcej pożywienia aniżeli wynosi jego waga.

Nowy środek przeciwko zmęczeniu.

Z Meksyku donoszą, że odkryto tam nowy alkaloid, znajdujący się w roślinie, należącej do rodziny Thevetia. — Alkaloid ten, nazwany „thevetin" działa w nadzwyczajny sposób skutecznie na usunięcie zmęczenia. Jest on zawarty w soku mlecznym rośliny, oraz w jej owocach.

Na odkrycie tej rośliny wpadnięto w ten sposób, iż przekonano się, że członkowie plemienia meksykańskiego, Jakvi są w stanie po spożyciu chleba, sporządzonego z tej rośliny, całemi godzinami wykonywać najcięższe prace. Również stwierdzono, że podczas świąt Wielkanocnych różne górskie plemiona całemi dniami wykonują najbardziej męczące tańce i to bez przerwy. Jedynie spożycie tej rośliny umożliwia im wytrzymanie takich niezwykłych trudów. Jest rzeczą interesującą, że zwycięzcy w tych tańcach zostają obierani naczelnikami plemion.

Ekscentryczna uczta.

Słynna swego czasu tancerka paryska i pogromicielka zwierząt, p. Weber, wydała raz ucztę dla przyjaciół swoich, na której znajdowały się także dwa lwy i to bynajmniej nie lwy salonowe, lecz rzeczywiści królowie państwa zwierzęcego. Lwy zachowywały się bardzo wykwitnie a od czasu do czasu głośnym rykiem wyrażały swe zadowolenie. Sąsiedzi panny Weber nie mogli naturalnie zasnąć przez całą noc i z tego powodu wytoczyli jej proces o naruszenie spokoju. Nie przypuszczając, że z żywemi lwami mieli zaszczyt sąsiadować, w skardze sadowej zarzucili pannie Weber i jej gościom, że podczas uczty bawili się zbyt wesoło wydając głosy, podobne do ryku zwierząt. Przypuszczenie niezbyt pochlebne dla gospodyni i jej gości!

WODOCIĄG, KTÓRY PO TYSIĄCLETNIEJ PRZERWIE FUNKCJONUJE. Podczas budowy podziemnego rezerwoaru wodociągowego w Ałuszcie na Krymie, natrafiono na poziomie 7 metrów pod ziemią na ślady kompletnego antycznego wodociągu. Część tego wodociągu, w postaci jednej linji podziemnej, włączono do miejskiej sieci wodociągowej i linja ta, po przerwie, która trwała przeszło 1.000 lat, zasila obecnie Aluszte w wodę.

Z tygodnia.

„Ludowi Katolickiemu“ do pamiętnika.

Panoszy się co niemiara
Ten „Lud Katolicki,
Odkąd nosi przy sutannie
Szabasowe icki.

Dawniej, to ci ta chudzina,
Był goły jak bizun,
Dziś kieszenie ma wypchane,
Sanacyjny lizuń.

Dawniej Matakiewicz z Czujem
Trzęśli się na mrozie —
Dziś im ciepło pośród żydków
W sanacyjnym wozie.

Kto zaś patrzy na to wszystko
Aż do rzeczy jąder,
Widzi dobrze, co za szuja,
Ten polityk Swąder.

Przecież każdy, kto ma rozum,
W głos się roześmieje
Z polityków, którzy idą,
Kędy wiater wieje.

My zaś, chłopi, w czas wyborów,
Staniemy przy urnie
Z „Piastem“ w ręku, zwartym murem. —
Z „Lud.-Kat.“ pójdą durnie.

Worek z lodem na głowę p. Stapiński!

W „Przyjacielu Ludu“ Nr 36 zamieszcza synalek Stapińskiego w artykule wstępnym następujące majaczenia. „Chjeniści i Witosiki pragną przyspieszenia wyborów, natomiast rząd zyskuje na odraczaniu wyborów, być może jednak, iż wniosek większości sejmowej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej przyspieszy rozwiązanie tego Sejmu, który tyle nieszczęść zgotował Polsce, a osobliwie rzeszy chłopskiej“.

Skoro tak jest, zatem Chjeniści i Witosiki, **żądając rozwiązania Sejmu i przyspieszenia wyborów, działają w interesie rzeszy chłopskiej, natomiast rząd**, odraczając rozwiązanie i zatrzymując ten Sejm, który tyle nieszczęść zgotował Polsce, a osobliwie rzeszy chłopskiej, **działa na szkodę Polski i rzeszy chłopskiej**. Wywodom powyższym Stapińskiego nie można odmówić uzasadnienia, natomiast dalsze jego biedzenia wskazują uderzenie krwi na mózg.

Czemprędzej radzimy przyłożyć worek z lodem, w przeciwnym razie grozi Kobierzyn lub Kulparków, do wyboru. **Pisze bowiem Tadzio, że Polska może już dostać w Ameryce pożyczkę nie 60 miljonów**, o którą rząd w jesieni zabiegał, lecz dwakroć tyle, to jest **120 miljonów dolarów**. Twierdzi, że stosunki w kraju po strasznym przednowku też się poprawiają, **dzięki lepszemu urodzajowi“**.

Poradziliśmy koledze redaktorowi „Przyjaciela Ludu“ worek z lodem na głowę. Szkoda zachodu i kosztów. **Są warjaci z mokrą głową, do nich należą** redaktorzy „Przyjaciela“.

Biedni — nieuleczalni.

„Przyjaciel Ludu“ donosi, że Witos szuka nabywców na swoją posiadłość i przenosi się do Wielkopolski. A cóż willa o 19 pokojach w Zakopanem?

Poco buduje ową, skoro przenosi się do Wielkopolski, gdzie oczywiście kupił ogromne dobra rycerskie.

Takiemi wiadomościami stale karmią Stapińscy czytelników „Przyjaciela“. Biedni — nieuleczalni redaktorowie — biedni czytelnicy!

KRONIKA

WRZESIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
11 N.	14 po Św. Emiljana 🌕	5	29	18	23
12 P.	Walerjana	5	30	18	21
13 W.	Mauryljusza b.	5	32	18	19
14 Ś.	*Podwyższenie św. Krzyża*	5	33	18	17
15 C.	Nikodema	5	34	18	15
16 P.	Kornela, Eufemji	5	36	18	13
17 S.	Blizny św. Franciszka	5	37	18	11
18 N.	15 po Św. Józefa z Kopertynu ☾	5	39	18	9

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 2 września 1927 za 100 kg towaru:

	zł
Pszenica targowa	51·00—52·00
Żyto dworskie krajowe	41·00—42·00
Żyto targowe	40·00—41·00
Owies targowy	32·00—33·00
Jęczmień na krupy	36·00—38·00
Kminek krajowy	170—180
Mąka pszenna 45% okr. krak.	85·00—86·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	64·00—65·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	64·50—65·00
Otręby pszenne	23·00—24·00
Otręby żytnie	24·00—25·00

Wykaz cen bydła i nierogacizny

notowanych na Centralnej targowicy miejskiej w Krakowie dnia 26 sierpnia 1927 r.

		zł
Buhaje	1 kg żywej wagi	1·05—1·80
Woły	„ „ „ „	1·02—1·90
Krowy	„ „ „ „	0·81—1·75
Jałówki	„ „ „ „	1·09—1·75
Cielęta	„ „ „ „	1·70—2·80
Nierogacizna	„ „ „ „	2·40—3·22
„	„ „ bitej wagi	3·00—4·08

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI

odbędzie się w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5, dnia 14 września oraz w Tarnowie przy placu Katedralnym dnia 15 września. — W Krakowie przyjmować się będzie robotnice rolne (ponad 21 lat życia), górników i robotników niewykwalifikowanych do kopalń rudy żelaznej oraz robotników z rodzinami do kopalni soli potasowych, a w Tarnowie robotnice rolne i 20 robotników rolnych. **Wyjazd do Francji nastąpi 27 września.**

Jak „Przyjaciel Ludu“ pięknie odbudował Witkowice?

„Przyjaciel Ludu“ doniósł, że „zniszczone i uszkodzone wsie przez wybuch prochowni w Witkowicach zostały pięknie odbudowane“. Tymczasem sprawa ta bynajmniej **nie przedstawia się tak pięknie, jak to „Przyjaciel Ludu“ podaje.**

Do Redakcji naszej zgłosiło się **kilkunastu gospodarzy z samych Witkowic** z prośbą o radę co mają robić, gdyż dotychczas nie odbudowano im zniszczonych budynków.

I tak: **W domu Jana Białka** zostały ściany wywalone, połamane dźwigary, łaty, drzwi i okna; **w gospodarstwie Jana Łyska,** silnie uszkodzony dom, silnie uszkodzona stajnia, to samo **u Wojciecha Wiechcia. Pawłowi Turkowi** odrestaurowano tylko pół domu; **Jan Surga** ma zniszczną całą stodołę i silnie uszkodzony dom; również dom **Jana Małka** jest częściowo zniszczony, jedna ściana wywalona, dźwigary i drzwi połamane. **Jacentemu Podkółkowi** wybuch zniszczył cały dom i stodołę — dotychczas nie odbudowane. **Feliks Przeginiak** ma dom częściowo zniszczony. **Jakób Rakowski,** zniszczony dom. **Karol Wąs,** stodoła i stajnia zupełnie zniszczone. **Mikołaj Łysek,** dom cały popękany i t. d. Skąd więc, wobec tych faktów tu przytoczonych, „Przyjaciel Ludu“ ujrzał pięknie odbudowane Witkowice — już jest jego tajemnicą?

KURSY GOSPODARCZE DLA WŁOŚCIANEK prowadzone przez Towarzystwo gospodarczego wykształcenia kobiet, rozpoczynają się **dnia 1 października 1927 r.** w szkołach: **Witków, koło Radziechowa; Olesko, powiat Złoczów; Ruda p. Hnizdyczów Kochawina; Godowa p. Strzyżów.**

Zgłoszenia przyjmują i wszelkich informacyj udzielają zarządy szkół.

NIEDŹWIEDZIE W TATRACH dalej grasują, porywając owce. Są to, jak słychać, niedźwiedzie, które uciekły ze zwierzyńca, znajdującego się po stronie czeskiej.

ŁOMŻA. — ŚMIERTELNY STRZAŁ PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Szeregowiec 15 p. p., Karol Czarnota, manipulując nabitym rewolwerem, spowodował wystrzał przez nieostrożność. Skutek był fatalny. Kula ugodziła jego kolegę, nazwiskiem Izydora Borkowskiego, który padł na miejscu.

NAPAD BANDYCKI. W Wilczej Woli, powiat Kolbuszowa, trzech zamaskowanych bandytów wtargnęło do domu gospodarza, **Józefa Kuzia,** żądając od niego oddania pieniędzy. Gdy ten odmówił, sprawcy zagrozili użyciem broni. Domownicy podnieśli krzyk a wówczas bandyci oddali kilka strzałów, od których córka gospodarza poniosła śmierć na miejscu, Kuzia zaś i jego żona zostali ciężko ranni. — Bandyci zbiegli.

GWAŁTOWNE BURZE NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIEM. — Nad Bałtykiem szalała gwałtowna burza, która uszkodziła szereg urządzeń telefonicznych i telegraficznych. W pobliżu przystani sopockiej zatonęło 7 statków.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO. W Peprzynie koło Więcborka, 53-letni Andrzej Michalski, postrzelił żonę Marję, lat 38, z rewolweru, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem mordu były niesnaski małżeńskie.

ZAMORDOWANY NA BALU. W Tomaszowie Mazowieckim urzędnik tartaku, Władysław Przybyłko, zamordował inżyniera z Warszawy, Wiśniowskiego, uderzając go nożem w piersi, za bałamucenie mu narzeczonej.

TRAGICZNY ZGON KS. KAPELANA WOSIEKA Z OPOLA. Bawiący w Zakopanem na wycieczce w górach ks. kapelan Wosiek z Opola, runął ze szczytów i zabił się.

W KAMIEŃCU (koło Trzemeszna) piorun uderzył w stodołę probostwa, którą zniszczył. Straty znaczne.

SĄD DORAŹNY W SAMBORZE odbył się dnia 5 września. Przed sądem stanęli bandyci, którzy w dniu 14 sierpnia b. r. wtargnęli do domu ruskiego księdza, Melnyka, i chcieli go zamordować. Ksiądz wyszedł z opresji cało, poza lekkimi ranami na głowie i rękach.

ILE KOSZTOWAŁA OBRONA SACCO I VANZETTIEGO. Wedle oświadczenia człowieka, który był skarbnikiem, komitetu obrony Sacco i Vanzettiego“ w **Bostonie,** siedmioletnie wysiłki celem uwolnienia skazanych **na** śmierć anarchistów, wyniosły zgórą 350.000 dolarów.

RZUCILI DO MORZA 450 EMIGRANTÓW. Między wyspą Kubą a Stanami Zjednoczonymi zdarzył się na pełnem morzu niezwykły fakt okrucieństwa. Statek przemytniczy który wiózł alkohol do Stanów Zjednoczonych, zabrał na swój pokład 450 emigrantów, przeważnie Polaków i Greków, aby ich przewieźć bez paszportów do Stanów Zjednoczonych. Kanonierka policyjna Stanów Zjednoczonych z tą chwilą, gdy statek nie usłuchał wezwań, by się zatrzymać zaczęła go ścigać. Kapitan pirackiego statku, czując, iż nie potrafi się uratować od odpowiedzialności i nie wymknie się chyżej kanonierce, wydał rozkaz, aby wrzucono do morza cały ładunek alkoholu i wszystkich pasażerów nie posiadających w porządku dokumentów. — Bestjalska załoga rozkaz wykonała i 450 emigrantów zginęło w odmętach morskich.

KOŁO MŁODZIEŻY W BRONOWICACH MAŁYCH urządza w sobotę, **dnia 17 września b. r.** przedstawienie, na którem odegra „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczną Rydla. Aby umożliwić zamiejscowym wzięcie udziału w przedstawieniu, uprasza Koło o nadsyłanie adresów, celem wysłania furmanek za opłatą 1 złotego w obie strony, do dnia 15 września b. r. na ręce sekretarza, **p. Z. Podgórskiego w Bronowicach Małych.**

JÓZEF LASOŃ: „Żołnierz bez Ojczyzny“. Powieść. Bibljoteka Domu Polskiego. Tom 85, cena 95 groszy. Tragedją duszy polskiej była służba Polaka w czasie wielkiej wojny, gdy naprzeciw siebie „w dwóch wrogich szańcach“ stawał brat przeci wbratu i mierzył w serce. To „żołnierz bez ojczyzny“, cudzej woli słuchać musząc, krwią swą broczył swoją ziemię ojczystą dla cudzej sprawy. Z żołnierskiej doli „Żołnierz bez Ojczyzny“ snuje swą niezwykle interesującą powieść Józef Lasoń. Z pod tego żołnierskiego pióra przelanych zostało na papier tyle wzruszających scen, tyle z taką swadą, iście rycerską, opowiedzianych przygód, że książka ta będzie napewno jedną z poczytniejszych w sezonie. Bibljoteka Domu Polskiego, która tę książkę starannie, a nawet wielce efektownie wydała, ma dużą zasługę, że dając książkę tanią, nie karmi wielkich już rzesz polskich czytelników niezdrową sensacją, a daje książki coraz lepsze i, co najważniejsze, swojskie. 122 (—)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Magdalenia Zawierucha: Izba skarbowa odniosła się do poselstwa polskiego w Budapeszcie, celem sprawdzenia przyczyny śmierci ś. p. męża w związku ze służbą wojskową. L. 17.811/7. — **Wiktorja Pysz:** Izba skarbowa rekurs pani przedłożyła do ministerstwa skarbu, do rozstrzygnięcia. L. 4.651/6. — **Marja Przeklasa:** Podanie o zaopatrzenie za syna, Izba skarbowa odrzuciła, albowiem do przyznania zaopatrzenia brak ustawowych podstaw. L. 20.349/3. — **Agnieszka Bak:** Akta w sprawie zaopatrzenia po ś. p. mężu, Izba skarbowa odesłała do D. O. K. w Przemyślu, celem zaopinjowania, czy śmierć nastąpiła w związku ze służbą wojskową. L. 5.291/9. — **Anna Błonna:** Z powodu braku dowodu śmierci męża, Izba skarbowa podanie o zaopatrzenie odrzuciła. Natychmiast po ukończeniu postępowania sądowego winna pani nadesłać do Izby skarbowej orzeczenie sądowe, uznające męża za zmarłego. L. 35.046/6. — **Katarzyna Gądek:** Zaopatrzenia za ś. p. męża, Andrzeja, dotychczas nie przyznano, albowiem Izba skarbowa odniosła się do poselstwa polskiego w Wiedniu, celem przysłania wojskowej metryki śmierci. L. 64.281. — **Marja Motyka:** W sprawie przyznania zaopatrzenia dla pani za ś. p. męża, Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia, celem stwierdzenia, czy mąż był inwalidą wojennym, względnie czy śmierć nastąpiła wskutek przyczyn w związku ze służbą wojskową. L. 56.135/9. — **Katarzyna Siudzik:** Po nadesłaniu deklaracji do Izby skarbowej, zapoatrzenie pani będzie miała przyznane. L. 64.281/3. — **Marja Stybel:** Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia, celem wyjaśnienia sprzeczności, zachodzącej między metryką urodzin syna Filipa Stybla a dowodem śmierci Feliksa Stybla. L. 59.173/3. — **Katarzyna Burdzy:** Toczą się dochodzenia celem stwierdzenia, czy śmierć męża nastąpiła wskutek przyczyn z odbytą służbą wojskową. L. 59.093/3. — **Katarzyna Kamińska, Teodozja Pridin i Parańka Tarapacka:** Izba skarbowa zaopatrzenie paniom przyznała. — **Jan Bista i Jan Kanty Dieża:** Porad udzieliliśmy listownie. — **„Gazeta Grudziądzka“:** Adres J. L. autora „Poradnika pszczelniczego“ jest: Izdebnik ad Kalwarja, powiat Wadowice. — **Aleksander Nikliborc:** Dziękujemy za list, żądaną ilość egzemplarzy „Piasta“ wysyłamy. — **Gębik:** Na zmieniony adres będziemy „Piasta“ wysyłać. — **Szymon Pacocha:** „Piasta“ ma pan zapłaconego do końca grudnia 1927 r. — **Marcin Wojnarski:** Fabryki i odlewiarnie rur znajdują się: Górnośląska fabryka kabli i rur w Katowicach, ul. Krakowska; Fitzner W. i Gamper K. Fabryka kotłów, maszyn i rur w Sosnowcu i Huta Bismarcka w Hajdukach Wielkich na Górnym Śląsku. — **Piotr Jedynak:** Podręcznik dla sekretarzy gminnych nabyć można w księgarni Gebethner w Krakowie, Główny Rynek. Podręczniki w cenie od 1·50 do 3 złotych za jeden egzemplarz. — **Józef Woźny:** Za list dziękujemy serdecznie. „Piasta“ wysłaliśmy. — **Piotr Dyduch:** Dziękujemy serdecznie za list, zwróciliśmy się do Kuratorjum szkolnego o przyspieszenie załatwienia sprawy córki pana.

Wesoły kącik.



W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

— Już pół godziny, jak wyleciałem na pocisku z Europy i jeszcze nie widzę Ameryki.

SZCZYT GRZECZNOŚCI.

— Czy szanowny pan długo jeszcze zostanie w kawiarni?
— A panu co do tego?
— Bo szanowny pan siedzi na moim kapeluszu.

ZAPISUJCIE SIĘ DO KOOPERATYWY.

Agitator komunistyczny zachęca do zapisywania się na członków kooperatywy. W zapale opowiada:

— I czego tam w tej naszej kooperatywie niema! I cukru niema, i kawy niema, i mąki niema, i soli niema! Czego tam niema?!

W WARSZAWIE.

— A pan kiedy wyjedzie do Palestyny, panie Glanc-szmalc?

— Czy ja wiem, czy ja wogóle pojadę? A może Liga Narodów nakaże Polakom odstąpić nam po cenie kosztu cały tutejszy kraj, to po co ja mam się trząść taki sztuk drogi?

UMIAŁ SIĘ ZNALEŹĆ.

Mały chłopak wchodzi do sklepu i prosi o kołnierzyk dla ojca.

— A jaki to ma być kołnierzyk? Czy taki, jak mój — zapytuje właściciel sklepu.

— E, nie, czyściejszy.

WALNE ZEBRANIE
Składnicy Kółek rolniczych w Kolbuszowej

odbędzie się **we wtorek, dnia 20 września**, w sali „Sokoła", o g. 11 lub w razie braku kompletu o godzinie 11½ przedpoł.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie Dyrekcji.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4) Wnioski członków,
5) Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.

W Zebraniu uczestniczą wszyscy, którzy składali udziały.

Za Dyrekcję i Radę Nadzorczą
125 **JAN GRABOWSKI.**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	30 gr	Cała strona 2-szpaltowa w tekście	300 zł
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm	75 gr	Cała strona tytułowa	350 zł
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł	Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 zł

Układ tabelaryczny, kolorowe i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.